

Peter A. Redpath

President International Étienne Gilson Society

Rector Adler-Aquinas Institute

Senior Fellow Center for the Study of The Great Ideas

Mały błąd na początku... Obrona chrześcijańskiej cywilizacji wolności. Perspektywa amerykańska i gilsonowska

Punktem wyjścia moich analiz są dwie zasady, których Gilson – w swojej książce pt. *Jedność doświadczenia filozoficznego* – używa do połączenia różnych scenariuszy intelektualnych w jeden historyczno-filozoficzny thriller na temat tego, co dzieje się z naukami filozoficznymi, gdy te opuszczają abstrakcyjną myśl filozofów, i gdy ci, lub inni, starają się wprowadzić je w życie w realnym świecie. Pierwsza zasada, zapożyczona od Arystotelesa, stwierdza, że małe błędy dotyczące pierwszych zasad, popełnione na początku intelektualnej pracy, mają tendencję do wielokrotnego pomnażania się w miarę kontynuowania badań¹. Druga zasada, wzięta z Arystotelesa i francuskiego malarza Georges'a Braque'a, mówi o tym, że wybieramy sposób, który możemy, a nie taki, który chcemy.

Gilson, z kolei, przekłada tę drugą zasadę na obserwację dotyczącą podwójnej natury tego, co możliwe: 1) możliwym nazywamy to, o czym można pomyśleć przy pomocy pojęć, czyli to, co nie jest samo w sobie niemożliwe – to znaczy, każdy przedmiot, którego pojęcie nie jest wewnętrznie sprzeczne; a także 2) możliwym nazywamy to, czego człowiek może dokonać, czyli to, co po stworzeniu przez umysł, może być powołane do istnienia w rzeczywistości². Następnie Gilson, jak

¹ Aristotle, *On the Heavens* Chapter 1, Book 5, 271b 9–10.

² É. Gilson, *Painting and Reality*, vol. 4 of the A. W. Mellon Lectures in the Fine Arts (New York: Published for the Bollingen Foundation by Pantheon Books, vol. XXXV in the Bollingen Series, 1958), 158.

wprawny psycholog, nakłada te zasady na zachowanie ludzi, którzy uważają się za filozofów, po to, aby przekształcić swoją monografię z opowieści o różnych eksperymentach psychologicznych w przejmującą, jednolitą, całościową księgę z historii filozofii.

Jak każdy rzetelny uczony, Gilson rozumiał, że filozofia jest przede wszystkim sprawnością ludzkiej duszy, w której to, co realnie możliwe, jest określone przez naturę duszy i jej władze jako najbliższe zasady tego, co możliwe do zrobienia w konkretnej sytuacji. Filozofia jest sprawnością działającego człowieka; a jej naczelną miarą prawdy (a także błędu) jest byt realnie istniejących rzeczy oraz naturalne i nabyte przez człowieka umiejętności generowania aktów filozoficznych!

Zdaniem Gilsona, osiągnięcie filozoficznych nie mierzy się przy pomocy abstrakcyjnej, systematycznej logiki i jej zdolności do formułowania koherentnych pojęć, czy też spójnych ciągów niesprzecznych sądów. To prawda, taka zdolność jest koniecznym warunkiem filozoficznego myślenia. Jednak, jak zauważyli Gilson i św. Tomasz, filozofia (nauka) jest przede wszystkim owocem psychicznej dyspozycji i sprawności ludzkiej duszy: zmysłowej ciekawości (zdziwienia). Ciekawość ta przejawia się w zdolności rozpoznawania czynów realnie możliwych do wykonania.

Według św. Tomasza, główny przedmiot ciekawości starożytnych filozofów greckich nie był natury logicznej, nie był nim logiczny rodzaj, czyli abstrakcyjna, pojęciowa całość i jej części badane przez logików. Była nim konkretna pojęciowa całość, złożona z bezpośrednich przyczyn działania (struktur organizacyjnych) i badana przez fizyków i metafizyków. Jest to kluczowe rozróżnienie do rozumienia – jako że każde intelektualne badanie w istocie wiąże się z wieloma porażkami, które doświadczeni badacze uznają za istotną część dookreślania natury przedmiotu, doprecyzowania rozumienia przedmiotu i oceny intelektualnych zdolności badacza do panowania nad nim.

Podobnie jak nie każdy, kto dokonuje odważnych czynów, musi posiadać sprawność męstwa (psychologiczne usposobienie osoby odważnej), tak nie każdy, kto angażuje się w działalność filozoficzną (naukową) posiada psychologiczne usposobienie (sprawność) filozofa (naukowca). Polscy uczeni katolicy, doświadczywszy wieloletniego ucisku pod jarzmem różnych form utopijnych, socjalistycznych, to-

talitarnych ideologów, doskonale znają różnicę między zdolnościami filozoficznymi, naukowymi, naturalnymi i rzeczywistymi, a zdolnościami fikcyjnymi. Wyjątkowo dobrze różnicę tę znalazł również urodzony na Węgrzech amerykański zakonnik i fizyk, Stanley L. Jaki.

O. Jaki, mój przyjaciel, był wielkim miłośnikiem Gilsona. Do tego stopnia, że kiedyś nazwał go „prawdopodobnie największym chrześcijańskim filozofem od czasów Tomasza z Akwinu”³. Podobnie jak Gilson, a w przeciwieństwie do Kartezjusza, Jaki był przekonany, że filozofia i nauka to w gruncie rzeczy cywilizacyjne przedsięwzięcia, które, aby się narodzić i rozwijać, wymagają odpowiedniego kulturowego, filozoficznego i naukowego wsparcia, w tym intelektualnej tradycji.

Pomimo tego, że Jaki był absolutnie prawym księdzem, znakomitym intelektualistą i teoretycznym fizykiem, to jednak, moim zdaniem, kształtując swoje rozumienie nowożytnej i współczesnej filozofii i nauki, popełnił on kilka drobnych błędów w indukcji pierwszych zasad, które, jeśli się ich odpowiednio nie potraktuje, mogą okazać się niebezpieczne dla cywilizacji zachodniej – dla powstrzymania jej aktualnego upadku i dodania jej sił, do czego Jaki dążył w swojej pracy.

Mówiąc o drobnych błędach dotyczących zasad, mam na myśli kilka błędnych lub źle sformułowanych stwierdzeń, od których O. Jaki rozpoczyna swoje rozumowanie na temat kulturowych początków nauki, która, jak twierdzi, „zrodziła się z chrześcijaństwa”. Choć stwierdzenie to może wydać się nieco aroganckie, to, jeśli jest właściwie zrozumiane, takim nie jest. Mówiąc „zrodziła się z chrześcijaństwa”, Jaki zauważa, że to właśnie chrześcijańska cywilizacja była akuszerką, która zapewniła kulturalne wsparcie w postaci metafizycznej i moralnej tradycji edukacyjnej oraz względnej stabilności politycznej, dzięki którym zasady i działania nowożytnej i współczesnej fizyki matematycznej mogły zostać precyzyjnie wyartykułowane i wprowadzone na drogi rozwoju. Przed pojawieniem się europejskich szkół katolickich (klasztornych, katedralnych, czy uniwersyteckich) i względnego pokoju w Europie, taka sytuacja nie była możliwa.

³ S.L. Jaki, *Science and Religion: A Primer* (Port Huron, Mich.: Rear View Books), 2004.

Jak słusznie Jaki zauważył, taka sytuacja nie była też możliwa bez XIII-wiecznych sformułowań doktrynalnych o stworzeniu wszechświata z niczego (*creatio ex nihilo*) i o Wcieleniu, które raz na zawsze odcinały chrześcijańskie rozumienie wszechświata i ludzkiej osoby od cyklicznego rozumienia wszechświata i czasu w starożytnej kulturze greckiej, i w pozostałych kulturach starożytnych. Powszechna akceptacja chrześcijańskich nauk teologicznych na zawsze wyeliminowała na Zachodzie, i w większości świata, cywilizacyjną dominację cyklicznego rozumienia ruchu, zmiany i czasu oraz determinizmu moralnego, które, zdaniem Jakiego, były głównymi błędami psychologicznymi – nazwał je „kolejnymi porodami martwego dziecka nauki we wszystkich starożytnych kulturach”⁴.

Jako dowód na transformacyjną i historyczną naturę wydarzeń generowanych przez teologiczne nauczanie średniowiecznego katolicyzmu, Jaki podaje bezprecedensowe pojawienie się pierwszego prawa Sir Izaaka Newtona (prawa ruchu inercyjnego) już w latach trzydziestych XIV wieku podczas wykładu Jana Buridana na Sorbonie na temat traktatu Arystotelesa *O niebie*. W swoim wykładzie, Buridan związał źródło ruchu inercyjnego z momentem Stworzenia, w którym – jego zdaniem – Bóg udzielił „pewnej ilości bodźca wszystkim ciałom niebieskim – ilości, która nie ulega pomniejszeniu, ponieważ ciała te poruszają się w obszarze, w którym nie ma tarcia”⁵. Według Jakiego, skoro „przełom Buridana” przynosi teoretyczne rozumienie trzech praw ruchu Newtona, które w gruncie rzeczy dały początek współczesnej fizyce matematycznej, stąd uzasadnione jest uznanie w nim źródła nowożytnej nauki, która, mówiąc precyzyjnie, jest „nauką ścisłą”⁶.

Chociaż zgadzam się z Jakim, że chrześcijaństwo umożliwiło powstanie nowożytnej fizyki matematycznej, będąc dla niej niejako akuszerką, to jednak twierdzę, iż mylił się on sądząc, że w przeważającym stopniu nowożytna fizyka jest nauką ścisłą i nauką jedyną.

Twierdzę, że osobą, która rzeczywiście była akuszerką zapewniającą kulturowe warunki potrzebne do pełnych narodzin nowożytnej

⁴ Tamże, 23.

⁵ Tamże, 18.

⁶ Tamże, 19-23.

nauki, był św. Tomasz z Akwinu, a nie Buridan. Św. Tomasz był bowiem w stanie skutecznie odebrać poród nauki (filozofii), ponieważ rozumiał ją jako psychologię organizacyjną, tj. „jako sprawności zwierzęcej rozumności zrodzonej ze zmysłowej ciekawości (zdziwienia) umiejscowionej i określonej w relacji do zwierzęcej części ludzkiej duszy”, która dąży do zrozumienia natury zorganizowanych całości!⁷ Bez upowszechnienia tej psychologii na Zachodzie, to, co Jaki błędnie nazywa „nauką ścisłą”, nie mogło powstać.

Do pewnego stopnia zgadzam się z Jakim, że nauka zawdzięcza swoją ścisłość pomiarowi. Nie zgadzam się jednak z jego twierdzeniem, że „zasadniczo” to nowożytna i współczesna fizyka matematyczna jest nauką (ponieważ żadna wiedza, która celowo chce oddzielić się od mądrości, nie może być nauką). Ponadto, nie zgadzam się z nim: 1) że „ściśle rzecz biorąc”, termin „nauka ścisła” ogranicza się do nauk, które stosują matematykę do materii; 2) że pomiar oznacza „stosowanie ilości lub liczb”; 3) że „liczby są szczególnie ścisłymi pojęciami wśród wszystkich pojęć, które umysł ludzki jest w stanie sformułować”; 4) że „poszczególne nauki można nazywać ścisłymi w takiej mierze, w jakiej używają liczby podczas pomiarów”; 5) że „skoro matematyka nie dokonuje pomiarów, najlepiej uznać ją za formę logiki”; 6) że „starożytni Grecy, z którymi zwykle się wiązać początek mentalności naukowej... zawiedli w odniesieniu do najważniejszej nauki, tj. fizyki”⁸.

Mówię, że „do pewnego stopnia” zgadzam się z Jakim, że „nauka zawdzięcza swoją ścisłość pomiarowi”, ponieważ, mówiąc precyzyjnie, „nauka czerpie swoją ścisłość z poznania oczywistych pierwszych zasad (oczywistych prawd)”; „zasad”, które są po prostu analogicznymi sposobami bycia „jednym”, bycia „jednostkami”. Dlatego też, „to metafizyka jako nauka, a nie logika jako jedna ze sztuk wyzwolonych” (do której, jak sam się przyznaje, Jaki sprowadza matematykę), „jest nauką najbardziej ścisłą”⁹.

⁷ St. Thomas Aquinas, *Summa theologiae*, 1, q. 77, a. 3, *respondeo*.

⁸ Jaki, *Science and Religion*, 4-6, 8.

⁹ Tamże, “Since mathematics does not measure,” Jaki says, “it is best taken for a form of logic”.

W przeciwieństwie do jego twierdzenia, że „liczby są szczególnie ścisłymi pojęciami wśród wszystkich pojęć, które umysł ludzki jest w stanie sformułować”, to analogiczne koncepcje jedności („jednostek”), „a nie liczb”, są szczególnie ścisłymi jednostkami wśród wszystkich pojęć, jakie ludzki umysł jest w stanie sformować. Utożsamiając je z „bytem”, św. Tomasz uważał, że „jedno” najpierw wchodzi w ludzki intelekt i jest rozumiane w kategoriach „formalnej niepodzielności” (jedności formy), a nie w kategoriach zakresowej jedności, którą zajmuje się matematyka. Św. Tomasz uważał, że „jedno”, podobnie jak „byt”, jest analogicznie orzekane o swoich przedmiotach.

Ściśle mówiąc, my, ludzie, nie jesteśmy w stanie poznać niczego („łącznie z liczbami”, które zasadniczo i jednocześnie są „więcej niż jednością”, są „ograniczonymi różnorodnościami” i „uporządkowanymi wielościami”) inaczej jak tylko jako „istniejące jedności, tj. jednostki”. Poznajemy wszystko, łącznie z liczbami (z których pierwszą jest „dwójka”: „dwie jedności” rozumiane jako „numerycznie jedna dwójka”), jako istniejące „niepodzielne rzeczy poznawalne”.

Jak słusznie zauważył Charles B. Crowley, Arystoteles i św. Tomasz wskazują, że tym, co czyni dowolną liczbę jednostką *per se* lub uważaną za jednostkę *per se*, jest jej ostatnia (końcowa) jednostka, która przyznaje liczbie jej gatunek i jedność. „Ponieważ, jak rzeczy złożone z materii i formy są *unum* (są czymś jednym) dzięki formie”, pisze Crowley, „od której pochodzą zarówno ich jedność, jak i ich gatunek (natura), tak ostatnia, tj. końcowa, jednostka dowolnej liczby jest jak forma, która nadaje tej liczbie i gatunek, i jedność”¹⁰.

Oznacza to, że każda liczba jest jednością, złożoną całością, utworzoną przez jedność porządku (tj. jedność organizacyjną, taką jak orkiestra lub zespół wioślarski), „w którym jednostki, które są przed ostatnią, tj. końcową, jednostką są jak ‘materia’, a ostatnia, czyli końcowa, jest jak ‘forma’, która stanowi liczbę jako *unum* (jedno) *per se*

¹⁰ Ch. B. Crowley, *Aristotelian-Thomistic Philosophy of Measure and the International System of Units (SI): Correlation of International System of Units with the Philosophy of Aristotle and St. Thomas*, ed. with a preface by Peter A. Redpath (Lanham, Md., New York, and London: University Press of America, 1996), 19.

i sprawia, że każda liczba jest konkretną skończoną wielością jednostek¹¹, a także jedynym w swoim rodzaju gatunkiem miary¹¹.

Skoro tak, więc wbrew Jakiemu, to różne, „oczywiste poznawczo” pierwsze zasady „analogicznie stosowane do różnych przedmiotów, a nie matematyczne liczby stosowane do materii, są najbliższymi, ścisłymi miarami wszelkiego bytu”. To poznawczo oczywiste stosowane prawdy, a nie stosowane liczby, generują naukową ścisłość i miarę! A skoro tak, to pozostałe twierdzenia o Jakiego, które przytoczyłem, są ewidentnie fałszywe!

Nauki kwalifikują się do tego, by nazywać je „ścisłymi”, w takim stopniu, w jakim stosują oczywiste poznawczo pierwsze zasady (miary) do swoich przedmiotów (tego, co się mierzy): zastosowanie miary do tego, co jest mierzone, zasadniczo stanowi akt pomiaru. Liczby są sposobami bycia jednostką, jednością. Z tego powodu tylko liczby są miarami. Jak bowiem mówi św. Tomasz, „jedność jest miarą wszystkich rzeczy”¹². Skoro jedność mierzy wszystko, to całości są jednościami; i skoro liczby matematyczne są matematycznymi całościami, to, analogicznie, liczby matematyczne są miarami. Stąd twierdzenie, że matematyka nie mierzy jest absurdem.

Jako że matematyczne sądy mierzą matematyczne przedmioty, stąd matematykę najlepiej uznać za naukę, a nie za „formę logiki”, jak twierdzi Jaki. A ponieważ cała nauka, każda poszczególna wiedza i nauka, jest „ścisła”, zatem matematyka jest nauką ścisłą. Jednak nie jest tak ścisła jak metafizyka. Metafizyka bowiem, jako nauka, uznaje byt i jedność jako niepodzielone w naturze za swoje pierwsze zasady, dlatego też stosuje te najbardziej oczywiste ze wszystkich zasad do wszystkiego, co istnieje.

Na koniec, chociaż, jak mówi Jaki, starożytni Grecy mogli niedokładnie rozumieć naturę fizyki, to żaden z czołowych starożytnych filozofów greckich nie popełniłby tak intelektualnie rażącego błędu, by nazwać fizykę, zamiast teologii (metafizyki), „najważniejszą nauką”¹³.

¹¹ Tamże.

¹² St. Thomas Aquinas, *Commentary on the Metaphysics of Aristotle*, Bk. 10, L. 2, 1952.

¹³ Jaki, *Science and Religion*, 22.

Fakt, że o. Jaki, katolicki ksiądz i fizyk o wielkiej intelektualnej renomie i prawości, mógł popełnić tak poważny błąd, wymownie świadczy o intelektualnym kryzysie współczesnej cywilizacji zachodniej. Boże, chroń nas od naszych sojuszników!

Thum. ks. dr Paweł Tarasiewicz

Bibliografia

- Aristotle, *On the Heavens* Chapter 1, Book 5, 271b 9–10.
- Crowley Ch. B., *Aristotelian-Thomistic Philosophy of Measure and the International System of Units (SI): Correlation of International System of Units with the Philosophy of Aristotle and St. Thomas*, ed. with a precept by Peter A. Redpath, Lanham, Md., New York, and London: University Press of America, 1996, 19.
- Gilson É., *Painting and Reality*, vol. 4 of the A. W. Mellon Lectures in the Fine Arts, New York: Published for the Bollingen Foundation by Pantheon Books, vol. XXXV in the Bollingen Series, 1958.
- Jaki S. L., *Science and Religion: A Primer*, Port Huron, Mich.: Rear View Books, 2004.
- St. Thomas Aquinas, *Commentary on the Metaphysics of Aristotle*, Bk. 10, L. 2, 1952.
- St. Thomas Aquinas, *Summa theologiae*, 1, q. 77, a. 3, *respondeo*.

Small Mistake in the Beginning: Defense of Christian Civilization of Freedom. An American and Gilsonian Perspective

Summary

The starting point of the article are two principles that Gilson uses to weave together different intellectual scenarios within *The Unity of Philosophical Experience* into a historical-philosophical thriller about what happens to philosophical teachings once they leave the abstract thought of philosophers and they, or others, try to put them into practice in the real world. The *first* principle, borrowed from Aristotle, states that small mis-

takes about first principles made at the start of an intellectual investigation tend to multiply many times over as the study continues. The *second* principle, taken from Aristotle and French painter Georges Braque, is that we choose the way we can, not the way we wish. As the author explains Gilson then translates this second principle into an observation about the twofold nature of possibility: 1) *conceptually thinkable* in which “we call possible whatever is not intrinsically impossible – that is, any object whose notion is not self-contradictory”; and, 2), *a humanly doable deed* – what “after being conceived by the mind, can be made to exist in reality”. Next, like a skilled psychologist, Gilson applies these principles to the behavior of people who consider themselves to be philosophers to transform his monograph from a tale of disparate psychological experiments into the powerful, organic, whole book in philosophical history.

Key words: Greek philosophy, knowledge, modern mathematical physics, science, utopia, totalitarianism